

Demony dolnośląskie i inne dziwadła

6 maja 2018

Dolny Śląsk – podobnie jak i inne rejony Polski – epatuje w przedziwne zdarzenia, które zwykliśmy powszechnie kojarzyć jako zetknięcia z paranormalną siłą, ale w gruncie rzeczy bardzo często trudno jest im przypis cokolwiek co znamy z „konglomeratu” zjawisk paranormalnych. Po prostu takim zdarzeniom bliżej jest do folkloru i demonologii ludowej.

Takie opowieści na trwałe zakorzeniły się w naszych wierzeniach. Problem w tym, że ich egzotyczna natura daje o sobie znać także i we współczesnych czasach. Poniżej chciałem zaprezentować trzy ciekawe „sygnały”, świadczące o tym, że „żywy folklor” na terenie Dolnego Śląska ma się dobrze. Jedna z tych relacji bardzo ciekawie koresponduje z pewnym zdarzeniem, jakie niegdyś opisywałem.

BŁĘDY W LESIE

Polski folklor jest wręcz „naszpikowany” opowieściami o tzw. „zwodzeniu na manowce” przez demoniczne siły, błędne ogniki lub świetliki. Dzisiaj współcześnie tłumaczy się takie zdarzenia bioluminescencją wśród występujących w Polsce owadów świecących lub samozapłonami gazów (głównie metanów) nad rejonami bagnistymi. W ludowych wierzeniach spotykamy się więc z błędzeniem, dezorientacją lub inną utratą świadomości wywołaną spotkaniem z kulistymi obiektami. Problem w tym, że podobne zdarzenia występują i współcześnie i nie zawsze towarzyszą im spotkania ze świetlistymi obiektami. Jedno z takich zdarzeń opowiedziała mi niegdyś mieszkanka Legnicy, która jako dziecko mieszkała kiedyś w miejscowości Kłaczyna (woj. dolnośląskie, gmina Dobromierz). W przypadku tym występują bardzo ciekawe przeskoki w przestrzeni, uczucie otumanienia i zagubienie czasowe.

„Miałam w tedy 12 lat” – opowiadała Marianna, lat 76 – „mieszkaliśmy na Dolnym Śląsku. Byliśmy jedną z pierwszych rodzin przesiedleńczych w tej części powiatu. To było już dawno, mógł to być rok 1954., lato, godzina raczej wieczorna, ale nie było ciemno. Wracałam sama od koleżanek z pobliskiej miejscowości Jugowa (dodam tylko, że ten rejon jest mi bardzo dobrze znany i dokumentowałam tutaj kilka ciekawych obserwacji UFO. W miejscowości Jugowa pojawiły się także kręgi zbożowe w 2001 r. – przyp. autora). Szłam drogą asfaltową wzdłuż lasu. Nie bałam się chodzić tamtędy sama, znałam doskonale ten las i okolice. Ale tamtego dnia wydarzyło się coś, co mnie po prostu zmroziło do szpiku kości i nigdy tego nie zapomnę. Gdy po lewej stronie mijałam las i schodziłam z góry, poczułam narastający niepokój, taki we mnie, w środku. Dosłownie spłynęła na mnie taka ciemność i nie wiem czy zasłabłam w tedy, czy po prostu zrobiło mi się ciemno przed oczami, ale nagle ocknęłam się 100 m dalej, po drugiej stronie lasu. Byłam w szoku, poczułam dreszcze na całym ciele, bo nie wiedziałam, jak to wytłumaczyć. Moja pierwsza myśl, że ktoś mnie pozbawił przytomności i porzucił po drugiej stronie lasu. Było cicho, znajdowałam się przy samej krawędzi lasu, czułam, że wszystko wokół było ciche, nie słyszałam żadnego śpiewu ptaków, cykania owadów, po prostu nic. Stałam na nogi i zaczęłam gnać w stronę ulicy, do miejsca, gdzie straciłam przytomność. To była jedyna droga, jaką mogłam wrócić do domu. I gdy dotarłam z powrotem w to samo miejsce stała się niesłychana rzecz. Coś mnie przeniosło z powrotem na drugi koniec lasu. To był taki moment. Biegłam i nagle patrzę jestem z powrotem pod tym lasem. Usłyszałam w głowie taki rechot, śmiech zaciągający się. Zaczęłam się modlić i prosić Boga żebym mnie wypuścił z tego. Stałam na nogi i biegłam z całych sił przez pola i łąki. Cała się przy tym pokaleczyłam, bo rosło tam sporo jeżyn. Ale wiedziałam, że nie mogę wracać tą samą drogą. Gdy dotarłam do domu, byłam całą poobdzierana i pokłuta. Ojciec przeraził się, gdy mnie zobaczył i strasznie na mnie nakrzyczał, bo było już późno. Wyszłam od koleżanki o 19 a była już godzina 22. Nie możliwe, że tak długo szłam. Kazał mi

iść następnego dnia do Kościoła do spowiedzi. Poszłam. I jeszcze przez wiele lat omijałam to miejsce szerokim łukiem. Co ciekawe, o podobnym zdarzeniu opowiedziała mi moja mama, że jak mieszkali wcześniej w Mykanowie, koło Częstochowy, przed wojną, też – mówiła – błądziła kiedyś po lesie i nie mogła znaleźć drogi do domu, bo ciągle ją coś ściągało w inne miejsce. A gdy wyszła na łąkę, przed las, miała wizję stojącego na niej olbrzyma. Przeraziła się i uciekła w las. Wracała do domu na około przez drugą wioskę, tak się przeraziła”.

Jak widać z powyższego – podobnych historii jest sporo i być może u każdego z nas w rodzinie krąży takie opowieści, które nasz racjonalny umysł przyjmuje bardziej z niedowierzaniem niż bierze na wiarę. Zadziwiające, że mieliśmy tutaj do czynienia z „dematerializacją” i „materializacją” na niewielkim odcinku przestrzeni oraz „zakłóceniami czasowymi”. Pani Marianna twierdziła, że „wróciłam do domu i była już 22, a wyszłam od koleżanki o może o 19. Droga między dwoma wioskami nie zajmuje więcej niż godzinę marszu”.

LATAJĄCE OGNIKI I ZAKAPTURZONA POSTAĆ

Kolejna sprawa przenosi nas w inny rejon Dolnego Śląska, w okolice Huty, gdzie niegdyś doszło do bardzo dziwnego spotkania z demoniczną postacią, o czym pisałem szeroko na swoim blogu (Spotkanie z demoniczną istotą w Hucie). Sprawa ta wywołała spory rozgłos i po przeczytaniu mojego artykułu dotarli do mnie dwaj niezależni świadkowie, którzy opowiedzieli mi swoje przeżycia, jakie – niejako – uzupełniają przypadek z końca lat 80 – tych, który rozegrał się w tych okolicach i miał brzemienne skutki dla grupki młodych osób, uczestników spotkania z zakapturzoną postacią. Pierwsza historia nawiązuje do klasycznych błędnych ogników z tego rejonu. Poniżej relacja świadka:

Istota widziana w Hucie

„Witam z tej strony Krystian. Mieszkam od 14 lat w

miejsowości Huta (obrub Zalesie) . Wielokrotnie widywałem tu dziwne świecące kule lecące na wysokości drzew, czasem stojące nieruchomo w ich koronach. Kule te widywał także mój przyjaciel a także sąsiedzi z Huty. Najciekawszą z tych kul widziałem zimą, przeleciała wówczas bardzo powoli (poziomo) na wprost mojego okna, jakiś metr od niego. Wkrótce po tym wydarzeniu spaliły mi się wszystkie lampy ledowe przed domem. Zjawisko to często widywane jest jako świecąca kula wielkości melona może arbuza. Kula ta przemieszcza się poziomo albo zawisa w koronach drzew. Nie może być to zwierzę, gdyż zawisa na wierzchołku drzewa w cienkich gałęziach. Nie jest to również piorun kulisty, bo widywana jest często zimą w bezchmurne niebo”.

Dodajmy do powyższego, że Krystian był świadkiem wielu innych spotkań o charakterze paranormalnym, ale zdecydował się nie dzielić ze mną ze swoich przeżyć, obawiając się o ujawnienie jego danych.

Inny mieszkaniec tych okolic opowiedział nieco bardziej nawiązującą do zdarzenia w Hucie historię.

Widziałem tego Pana dwa razy w moim życiu (chodzi o identycznie wyglądającą postać, która zaobserwowano w pobliżu Huty w 1987 r. – przyp. autora) czarna postać bez twarzy w czarnej pelerynie lewitująca nad ziemią. Jestem mieszkańcem okolic Huty i bardzo dobrze znam to miejsce, tą kapliczkę. Pierwszy raz, jak zobaczyłem tą postać to było jakieś pięć lat temu, gdy szedłem wczesnym wieczorem od przyjaciółki z Huty. Czułem jego obecność dość mocno. Było to bardzo dziwne uczucie. Czułem strach a zarazem spokój. Gdy wyszedłem na Drogę leśną łączącą dwie miejscowości po jakimś czasie zorientowałem się, że tak jak by ktoś za mną podążał. Obróciłem się i zobaczyłem, że jakiś kawałek ode mnie stoi ktoś na czarno ubrany. Poszedłem dalej obracając się i ta postać poruszała się za mną. Chciałem biec, ale nie mogłem. Strach mnie sparaliżował, o ile to był strach do dnia dzisiejszego pamiętam ten dzień, tą ciszę po prostu głucha

cisza, nic nie było słychać. Wtedy to coś widziałem ostatni raz. Aż do dnia około dwa lata temu, gdy stojąc w domu w oknie ujrzałem go stojącego u mnie koło domu. Tak więc wierzę w tę historię, wiem, że to nie była jednorazowa sytuacja, bo znam ludzi, którzy go widywali bardzo często. Ludzie opowiadali na ten temat różne historie. Podobno jest to bardzo zamożny mieszkaniec Huty, który został strasznie bestialsko zamordowany, który szuka ukojenia w bólu.

Obydwie historie zostały mi opisane przez świadków anonimowo. Nie miałem z nimi dłuższego kontaktu poza mailowym. Wynika z nich, że w rejonie Huty dochodzi bardzo często to dziwnych zdarzeń. Wszystko koncentruje się w jednym szczególnym miejscu, w pobliżu niewielkiej kapliczki.

ŻYWIOLAK W POSTACI MGŁY

Poniższa sprawa wypłynęła całkiem niedawno, a świadkiem zdarzenia jest pewien mieszkaniec Radomska, pan Marcin, który kilka lat temu przebywał na wczasach w Karpaczu i spacerując po szlakach górskich w lesie wraz z grupką znajomych natknął się na „egzotycznie” wyglądające zjawisko, które wprowadziło jego i pozostałych uczestników w spore zakłopotanie.

„Było to dwa lata temu w okolicach Karpacza, luty, wybraliśmy się z czwórką przyjaciół (trzech facetów i kobieta) na mały spacer po okolicach Karpacza. Szliśmy szlakiem wczesnym popołudniem. Okoliczny las wokół nas był rzadki, świerkowy, szliśmy w poprzek zbocza, podnóże mieliśmy z lewej strony, a szczyt z prawej. W pewnym momencie, około 50 m. od nas, zobaczyliśmy ciemną, zbitą masę, coś jakby dym, szybko przemieszczający się, przesunął się z lewej na prawą, czyli pod górę. Dostrzegłem to ja i dwóch moich kolegów. Akurat nasza koleżanka nie widziała tego, bo była wpatrzona w inny punkt. Jak spojrzała później, zapytała się, czemu mamy takie miny, a my odpowiadamy, że jakiś niedźwiedź chyba. Ja mówię, jaki niedźwiedź, to wyglądało mniej więcej tak, jakby kłęb czarnego dymu, wielkości mniej więcej małego niedźwiedzia, ale

bardzo zbity w kierunku ruchu i trochę rzadszy od tyłu szybko przesuwało pod górę, jakieś 50-60 km/h. Leciał po linii prostej i po 10 sekundach zniknął nam z pola widzenia. Ja mówię, to nie był żaden niedźwiedź. Spokojnie to zwykły demon. Nieopatrznie wypowiedziałem to słowo, bo moja znajoma bardzo się z tego powodu przestraszyła. Miała taką traumę z dzieciństwa. Wracała z siostrą wieczorem do domu od koleżanki i zobaczyła nad sobą czerwone, wpatrujące się w nie oczy. Zamarły i gdy paraliż puścił zaczęły biec szybko do mu. Jak opowiadała to było przerażające i sprawiało wrażenie, jakby samo zło się w nią wpatrywało. Ale to, co wtedy widzieliśmy według mnie nie było materialne, a raczej była to jakaś może naturalna energia. Dyskutując, czy mógł to być niedźwiedź, postanowiliśmy to sprawdzić, czy to coś pozostawiło jakieś ślady. Podeszliśmy tam, było trochę śniegu, ale nic nie było widać. We trzech widzieliśmy to wyraźnie”.

Przykładowe formacje roju owadów

Warto uzupełnić powyższą historię istotnym szczegółem, wskazującym na energetyczną naturę zaobserwowanego zjawiska. Pan Marcin wspominał, że „była to zbity mgła, ale jej tył odrywał się, bardziej przód był zbity i okrągły”. Ponadto ocenił rozmiar zjawiska na około 1 m. Była to więc niewielka forma szybko przemieszczająca się nisko nad ziemią, nie pozostawiająca przy tym żadnych śladów.

Oczywiście możemy założyć, że świadkowie zaobserwowali wówczas przelatujący rój pszczół. Faktycznie owady potrafią przemieszczać się w formie tak zbitej masy nisko nad ziemią. Teorię powyższą dyskwalifikuje jednak prędkość opisanego przez Marka zjawiska, które – jego zdaniem – przemieszczało się z prędkością około 50-60 km/h. Poza tym roje owadów zwykle można zaobserwować w okolicach marca, a był to akurat luty. A więc co to mogło być?

W ludowej demonologii znane są półmaterialne istoty ze świata nadprzyrodzonego, które zwykło określać się żywiołakami lub latawcami. Ich regionalnym odpowiednikiem w Karpaczu jest

osławiony Karkonocz bądź jak ktoś woli – Liczyrzepa. Postać ta potrafiła przyjmować przeróżne formy. Jak głoszą podania – to „wielolicy demon” i „zarazu wiejąca z chochoła” postać półrealna, pochodząca zarówno z ziemi, jak i z zaświatów.

Można by z gruntu odrzucić powyższe historie, tłumacząc je ludzkimi majakami, fantazją lub nadinterpretacją. Dawniej łączono takie „sprawki” z siłami diabelskimi. Oczywiście powiązania diabelskie wiążą się z tym, że wczesne chrześcijaństwo odstawiło do lamusa ludową demonologię, uznając ją za akty szatańskie, aby nakierować duchowość ludzi w kierunku dogmatycznych prawd wiary. Dzisiaj takie przypadki wskazują, że siła, jaka kryje się za takimi fenomenami, manifestuje się tu i teraz. Co więcej, nadal też potrafi silnie oddziaływać na ludzką psychikę.

Autorstwo: Damian Trela

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com

OD AUTORA

Wszystkich świadków podobnych zdarzeń proszę o kontakt na maila: dam.trela@gmail.com.